

# RECENZJE I PRZEGLĄDY PIŚMIENICTWA

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY 2011 z. 4  
PL ISSN 0033-202X

## PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA KRAJOWEGO

Ukazały się materiały z drugiej edycji ogólnopolskiej konferencji z cyklu *E-learning wyzwaniem dla bibliotek*, która odbyła się w dniach od 14 do 15 września 2010 r. w Warszawie (Boryczka, red., 2011). Materiały z konferencji zostały pogrupowane w trzech częściach tematycznych. W części pierwszej *E-learning – teoria, dydaktyka, metodyka* wiodącym tematem stała się jakość e-edukacji (m.in. artykuł Agnieszki Wierzbickiej *Od analizy potrzeb do analizy jakości, czyli jak profesjonalnie stworzyć e-szkolenie*). W części drugiej *Metody, techniki i narzędzia e-learningu* zwraca uwagę referat Lechośława Hojnackiego *Jaka biblioteka dla pokolenia online? Ogólnodostępne narzędzia i skuteczne metody tworzenia środowiska biblioteki w społecznym Internecie*. Najobszerniejsza, trzecia część zawiera artykuły opisujące przykłady dobrych praktyk. Znalazł się tu m.in. artykuł Anny Sidorczyk opisujący koncepcję szkolenia bibliotecznego online na przykładzie Biblioteki Politechniki Białostockiej i Urszuli Cimoch o wykorzystaniu e-learningu w szkoleniu bibliografów w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej i Centrum Animacji kultury w Poznaniu.

Problematyka jakości wyszukiwania informacji w Internecie coraz częściej pojawia się w badaniach i refleksji naukowej nad Siecią. W książce *Wiedza i język informacyjny w paradygmacie sieciowym* Jadwiga Woźniak-Kasperek pisze: „W Sieci znajdują się ogromne zasoby potencjalnie użytecznych informacji, jednak ich odszukanie nie jest tak proste, jak się wydaje. Z jednej strony na przeszkodzie stoi ukrycie większości zasobu w warstwie tzw. głębokiego, niewidocznego dla wyszukiwarek, Internetu, z drugiej zaś wiele nierozwiązanych problemów intelektualnych wyszukiwania. Częściowo mogłaby temu zaradzić semantyczna organizacja zawartości Sieci” (Woźniak-Kasperek, 2011, s. 197). Publikacja obejmuje trzy obszary zagadnień ujęte w trzech rozdziałach. W rozdziale pierwszym zatytułowanym *Ład epistemologiczny języków informacyjnych i opracowania rzeczowego* autorka m.in. stawia pytania o rodzaje poznania ważne z perspektywy opracowania rzeczowego i języka informacyjno-wyszukiwawczego. Rozdział drugi *Język haseł przedmiotowych – istota i wartość modelu* zawiera rozważania o charakterze ontologicznym dotyczące języka haseł przedmiotowych. Rozdział trzeci *Język haseł przedmiotowych – adaptacja do oczekiwań użytkowników* zawiera analizę możliwości adaptacyjnych istniejących języków informacyjno-wyszukiwawczych (na przykładzie języka haseł przedmiotowych) do oczekiwań użytkowników. Wśród innych zagadnień zawarte jest też omówienie prezentacji języka haseł przedmiotowych za pomocą taksonomii i wizualizacji.

Materiały z drugiej edycji konferencji „Polskie Biblioteki Cyfrowe” zorganizowanej 9 grudnia 2009 r. w Poznaniu zostały opublikowane w cyklu wydawniczym ICT Best Practices – Dobre Praktyki Poznańskiego Centrum Superkomputerowo-Sieciowego, współorganizatora konferencji obok Biblioteki Kórnickiej PAN i Poznańskiej Fundacji Bibliotek Naukowych (Mazurek et al., red., 2010). Celem konferencji była wymiana doświadczeń i zapoznanie się z najnowszymi technologiami i kierunkami rozwoju bibliotek cyfrowych. Wśród opublikowanych referatów znajdujemy m.in.: opis stanu polskiej infrastruktury bibliotek cyfrowych i możliwości jej dalszego rozwoju, prezentacja scenariuszy związanych

z tworzeniem i wzbogacaniem treści zawartych w bibliotekach cyfrowych przez ich użytkowników, przedstawienie stanu prac Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego w zakresie opracowania polskojęzycznego tezaurusu dziedzictwa kulturowego, opis doświadczeń związanych z budowaniem Szkolnej Biblioteki Internetowej *Wolne Lektury*.

W publikacji *Biblioteka, bibliotekarz – dla nauczyciela i ucznia* (Kardas, red., 2011) wydanej w związku z obchodzoną w 2010 r. sześćdziesiątą piątą rocznicą powstania Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Kielcach ukazano historię i współczesność bibliotek pedagogicznych województwa świętokrzyskiego. Książkę otwiera artykuł Marcina Drzewieckiego *Rola biblioteki w kształtowaniu kompetencji informacyjnych ludzi młodych*. W pozostałych artykułach autorstwa pracowników biblioteki i jej filii przedstawiono problematykę czytelnika chorego i niepełnosprawnego w bibliotece (Agnieszka Jasińska), zaprezentowano działalność Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej (Elżbieta Pietrow-Słusarczyk i Elżbieta Woźniczka) i jej filii (Aleksandra Gut, Monika Górczyńska). Dwa artykuły są poświęcone księgozbiorem bibliotecznym. Elżbieta Pietrow-Słusarczyk scharakteryzowała znaki własnościowe w księgozbiorze historycznym Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Kielcach, a Roman Sowa przedstawił tzw. kolekcję staffowską znajdującą się w filii w Skarżysku-Kamiennej.

W serii „Bibliotekarza Zachodniopomorskiego” ukazały się materiały z konferencji „Regionalna prasa bibliotekarska – doświadczenia i perspektywy”, która odbyła się w Szczecinie w dniach 8-9 października 2009 r. z okazji jubileuszu pięćdziesięciolecia kwartalnika „Bibliotekarz Zachodniopomorski” (*Prasa...*, 2011). W referatach zaprezentowano następujące czasopisma: „Bibliotheca Nostra”, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, poznański „Poradnik Bibliograficzno-Metodyczny”, „Bibliotekarz Zachodniopomorski”, „Biuletyn Informacyjny PBW w Łodzi”, „MBM Sowa Mokotowa”, „Bibliotekarz Wielkopolski”, „Poradnik Bibliotekarza”, „Bibliotekarz Lubuski”, „Lubuskie Pismo Literacko-Kulturalne „Pro Libris”. Publikację otwiera szkic Justyny Ostrowskiej *Rozwój czasopiśmiennictwa bibliotekarskiego w Polsce*, a kończy artykuł Aleksandry Szpunar przedstawiający wyniki ankiety o czytelnictwie czasopism bibliotekarskich w województwie zachodniopomorskim.

Pierwsze monograficzne opracowanie o Państwowym Instytucie Książki, od czasu jego likwidacji w 1949 r., zaprezentowała Małgorzata Korczyńska-Derkacz. W publikacji *Państwowy Instytut Książki (1946-1949) i jego rola w rozwoju bibliologii, bibliotekarstwa i kultury książki w Polsce* (Korczyńska-Derkacz, 2011) – w pięciu rozdziałach zanalizowała genezę powstania Instytutu, podstawy prawne jego działalności, szczegółowo omówiła prace merytoryczne i organizacyjne PIK w zakresie bibliologii, bibliografii, czytelnictwa, bibliotekarstwa, normalizacji, dokumentacji bibliologicznej, działalności wydawniczej, współpracy krajowej i zagranicznej. Podjęła próbę wyjaśnienia obszaru białych plam w historii Instytutu, przede wszystkim okoliczności jego likwidacji; omówiła także, jak krótki okres działalności PIK zaowocował późniejszym rozwojem myśli i praktyki bibliologicznej, bibliotekoznawczej czy badań nad czytelnictwem.

Dużo miejsca autorka poświęciła ludziom Instytutu zarówno znanym, jak jego organizatorowi i dyrektorowi Adamowi Łysakowskiemu, i jego najbliższemu współpracownikom, ukazując zarówno ich pracę w PIK-u jak i późniejszą działalność. Pracę oparto na szerokiej kwerendzie, m.in. wykorzystano materiały z Tek Dokumentacyjnych Zakładu Dokumentacji Księgoznawczej Biblioteki Narodowej.

W nowej serii wydawnictwa Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich „Biblioteki – Dzieci – Młodzież” swoją wiedzą na temat czytelnictwa najmłodszych podzieliła się autorka Grażyna Lewandowicz-Nosal, badaczka książki i czytelnictwa dziecięcego. Książka o charakterze poradnika *Książki dla najmłodszych. Od zera do trzech* została napisana także, jak można przeczytać w *Zaproszeniu do lektury*, z nie mniej ważnej dla autorki pozycji mamy (Lewandowicz-Nosal, 2011). W dziewięciu rozdziałach pokazuje m.in.: jak dobrać wartościową książkę dla dziecka

i jak ją dziecku czytać; charakteryzuje różne formy wydawnictw dla najmłodszych i radzi jak z nich korzystać, omawia klasykę wciąż wartą czytania i książki o dużych problemach małych ludzi. Jest też *Kącik dla rodziców* z autorskim wyborem poradników, książek, czasopism i stron internetowych dla rodziców.

Zbadanie kontrolowanego przez władze carskie importu zakordonowych i zagranicznych druków w języku polskim na tereny znajdujące się pod panowaniem rosyjskim (głównie do Królestwa Polskiego i tzw. guberni zachodnich) – to temat publikacji Janusza Kosteckiego *Trudny proces przenikania. Carska cenzura zagraniczna wobec importu publikacji w języku polskim w latach 1865-1904* (Kostecki, 2011). „To, na ile doświadczenia lekturowe polskich obywateli Cesarstwa Rosyjskiego mogły być tożsame z doświadczeniami rodaków zza kordonu, w jakim stopniu wszyscy oni mogli się zetknąć dzięki książkom z tymi samymi wartościami, stanowi niewątpliwie przesłankę do wnioskania o znaczeniu słowa drukowanego – tego jedyne go wówczas ponadlokalnego środka przekazu – dla procesu międzyzaborowej integracji społeczeństwa polskiego” (s. 8). Praca została oparta na obszernej kwerendzie, która pozwoliła autorowi zrekonstruować import i zakres ingerencji cenzury. W tym zakresie podstawowym, choć nie jedynym źródłem badań stały się dokumenty carskich urzędów kontroli druków. W składającej się z czterech rozdziałów pracy przedstawiono m.in. podstawy prawne funkcjonowania cenzury zagranicznej; opisano liczebność i strukturę całości zbioru publikacji importowanych do Rosji, zrekonstruowano stopień restrykcyjności cenzury w stosunku do publikacji w poszczególnych językach. Dwa najobszerniejsze rozdziały dotyczą importu, cenzurowania i oferty publikacji w języku polskim.

Badacz komiksu Adam Rusek opublikował kolejną książkę poświęconą historii komiksu w Polsce. Publikacja *Od rozrywki do ideowego zaangażowania. Komiksowa rzeczywistość w Polsce w latach 1939-1955* (Rusek, 2011) stanowi, w zamierzeniu autora, kontynuację wydanego w 2001 r. opracowania *Tarzan, Matolek i inni. Cykliczne historyjki obrazkowe w Polsce w latach 1919-1939*. Rozwijający się w dwudziestoleciu międzywojennym rynek cyklicznych opowiadań ilustrowanych przerwała wojna. Autor opisuje nieliczne niemieckie druki propagandowe wykorzystujące tę formę oraz utwory obrazkowe ukazujące się w wydawnictwach na wychodźstwie. Szczegółowej analizie zostały poddane powojenne dzieje gatunku (do 1955 r.). „Ułożone w dłuższe cykle «historyjki w obrazkach» pojawiły się ponownie w odradzającej się polskiej prasie wkrótce po wojnie, początkowo – tak jak w latach 30. ubiegłego wieku – w roli środka urozmaiczającego treść periodyków i przyciągającego czytelników. Do doświadczeń gatunku z okresu II Rzeczypospolitej nawiązywały zarówno humorystyczną treścią, jak i tradycyjną formą, w której stosowano rozdzielanie obrazu od komentarza słownego” (s. 213). W następnych latach utwory obrazkowe coraz bardziej zmieniały się w narzędzie ideologicznego wpływu na odbiorców, co także ograniczało poziom artystycznego komiksowych utworów.

Nestor polskiego księgarstwa Tadeusz Hussak wydał własnym nakładem książkę *Dorobek kształcenia księgarzy (60 lat istnienia szkół księgarskich)* (Hussak, 2010). Najobszerniejsza część publikacji zawiera przegląd dorobku dydaktycznego dwudziestu jeden ośrodków kształcenia księgarzy w Polsce, począwszy od powołanego w 1947 r. w Krakowie Państwowego Dwuletniego Koedukacyjnego Liceum Bibliotekarsko-Księgarskiego. Autor omawia zwięźle historię każdej z prezentowanych szkół, przedstawia nauczycieli, dokonania dydaktyczne, a także barwniejsze strony nauczania: wycieczki, imprezy czy obchody jubileuszowe. W publikacji przedstawiono także współpracę branży księgarskiej ze szkołami, problematykę kształcenia księgarzy na poziomie wyższym, a w części *Szkoły widziane po latach* zamieszczono wspomnienia dyrektorów, nauczycieli i absolwentów szkół księgarskich. Wzrost dokumentacyjny publikacji podnoszą liczne fotografie z archiwów szkół księgarskich i prywatnego archiwum autora.

„Ilustrowany Kurier Codzienny”, pierwsze nowoczesne polskie pismo masowe oraz związane z nim wydawnictwo i koncern prasowy cieszy się w ostatnich latach

powodzeniem wśród badaczy prasy i mediów, by wymienić prace w całości poświęcone koncernowi jak: *Jesteśmy głosem milionów* i *Między sensacją a nauką* Piotra Borowca oraz *Nie tylko krew na pierwszej stronie* Adama Bańdy. W setną rocznicę ukazania się pierwszego numeru pisma (18 grudnia 1910 r.) środowisko krakowskie przygotowało tom zbiorowy zawierający opracowania autorów z różnych ośrodków naukowych w Polsce (Wrona, Borowiec, Woźniakowski, red., 2010). W części pierwszej zamieszczono artykuły o charakterze ogólnym, m.in. kalendarium autorstwa Sylwestra Dzikiego i Michała Rogoża, w części drugiej przybliżono sylwetkę „flagowego” dziennika koncernu – *Ilustrowanego Kuriera Codziennego* i jego dodatków oraz innych czasopism koncernu (m.in. artykuł Grażyny Wrony *Po dokłaskaniu nakład drugi – krakowska cenzura wobec Ilustrowanego Kuriera Codziennego w latach 1918-1939* i Adama Ruty *Tematyka morska na łamach tygodnika Na szerokim świecie (1928-1939)*). Część trzecia prezentuje wybitniejsze postaci koncernu, z jej właścicielem i redaktorem naczelnym Marianem Dąbrowskim na czele (artykuł Adama Bańdy). Część czwarta dotyczy losów niektórych ludzi koncernu po 1939 r. oraz zaadaptowaniu tradycji koncernu w prasie krakowskiej od 1945 r. (Wanda Matras-Mastalerz *„Przekrój” – młodszy brat Ilustrowanego Kuriera Codziennego*). Część piąta zawiera wybór publikacji naukowych, wspomnieniowych i publicystycznych o *Ilustrowanym Kurierze Codziennym* lat 1919-1939 autorstwa Michała Rogoża.

#### KSIĄŻKI OMÓWIONE

- Boryczka, Bożena, red. (2011). *E-learning – nowe aspekty. Materiały z II ogólnopolskiej konferencji, Warszawa 14-15 września 2010 r.* Warszawa: Wydaw. SBP, 172 s., il. Propozycje i Materiały; 80. ISBN 978-83-61464-64-8.
- Hussak, Tadeusz (2010). *Dorobek kształcenia księgarzy (60 lat istnienia szkół księgarskich)*. Warszawa: nakł. aut.; [Pawłowice: Wydaw. OIKEA Artur Kujawa], 323 s., il. ISBN 978-83-930335-0-8 (OIKEA).
- Kardas, Robert, red. (2011). *Biblioteka, bibliotekarz – dla nauczyciela i ucznia*. Kielce: Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka, 96 s., il. Materiały i Sprawozdania.
- Korczyńska-Derkacz, Małgorzata (2011). *Państwowy Instytut Książki (1946-1949) i jego rola w rozwoju bibliologii, bibliotekarstwa i kultury książki w Polsce*. Wrocław: Wydaw. Uniwersytetu Wrocławskiego, 352 s., il. Acta Universitatis Wratislaviensis; no. 30.
- Kostecki, Janusz (2011). *Trudny proces przenikania. Carska cenzura zagraniczna wobec importu publikacji w języku polskim w latach 1865-1904*. Warszawa: BN, s. 351.
- Lewandowicz-Nosal, Grażyna (2011). *Książki dla najmłodszych. Od zera do trzech*. Warszawa: Wydaw. SBP, 118 s. Biblioteki, Dzieci, Młodzież; 1. ISBN 978-83-61464-72-3.
- Mazurek, Cezary, Stroiński Maciej, Węglarz, Jan (2010). *Polskie biblioteki cyfrowe 2009. Materiały z konferencji zorganizowanej dnia 9 grudnia 2009 roku przez: Bibliotekę Kórnicką PAN, Poznańską Fundację Bibliotek Naukowych, Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe*. Poznań: Ośrodek Wydawnictw Naukowych, 101 s., il. Dobre Praktyki ITC Best Practices. ISBN 978-83-7712-020-0.
- Prasa bibliotekarska. Materiały z konferencji Regionalna prasa bibliotekarska – doświadczenia i perspektywy, Szczecin, 8-9 października 2009 r.* (2011). Szczecin: Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica, 76 s. Seria „Bibliotekarz Zachodniopomorski”, t. 8. ISBN 978-83-87879-83-9.
- Rusek, Adam (2011). *Od rozrywki do ideowego zaangażowania. Komiksowa rzeczywistość w Polsce w latach 1939-1955*. Warszawa: BN, 286 s., il. ISBN 978-83-7009-769-1.
- Woźniak-Kasperek, Jadwiga (2011). *Wiedza i język informacyjny w paradygmacie sieciowym*. Warszawa: Wydaw. SBP, 219 s., il. Nauka, Dydaktyka, Praktyka; 125. ISBN 978-83-61464-96-9.
- Wrona, Grażyna; Borowiec, Piotr; Woźniakowski, Krzysztof, red. (2010). *Ilustrowany Kurier Codzienny. Księga pamiątkowa w stulecie powstania dziennika i wydawnictwa 1910-1939*. Kraków; Katowice: „Śląsk” Wydaw. Naukowe, 546 s., il. ISBN 978-83-7164-614-0.

Barbara Koryś

Tekst wpłynął do Redakcji 12 listopada 2011 r.

## Z LEKTUR ZAGRANICZNYCH

Na ogół staram się tu sygnalizować książki co najmniej godziwe, z przewagą bardzo dobrych i dobrych. Czasem jednak warto zwrócić uwagę także na teksty mizerne, jeżeli odnoszą się do problemów komentowanych nieczęsto – lub po prostu dla uświadomienia miałości wielu wypracowań, bo w sumie są znacznie liczniejsze, aniżeli te godziwe.

„Średni” poziom piśmiennictwa INiB, również zagranicznego, jest w istocie mało budujący, kiedy więc wybieram do omówienia tylko publikacje dobre, to ponieważ fałszuję obraz rzeczywistości. Tym razem przywołuję wobec tego także publikacje, które mogłyby być interesujące – jeśli sądzić według tytułów – ale jednak nie są. Zaś jedna z nich to kompletny knot, chociaż tytuł zafrapował nie tylko mnie.

### [1] KOMPENDIUM WIEDZY O KOMUNIKACJI [\*\*\*\*\*]

Nauka o komunikacji, początkowo wielodyscyplinarna i słabo zintegrowana, za to bardzo teoretyczna, zetknęła się nagle z burzliwym rozwojem i pączkującą mnogością form komunikacji publicznej w p r a k t y c e. Dynamika zmian okazała się tak znaczna, że teoria nie mogła i nadal nie może nadążyć z opisem, a tym bardziej z objaśnieniami. Najprzystatniejsza do tego celu okazała się forma encyklopedycznych opisów autonomicznych – nazywana „słownikiem” – i takich opracowań w odniesieniu do komunikacji (całej lub tylko medialnej) ukazuje się niemało. Niektóre, także polskie, są bardzo dobre, ale zawsze mogą być lepsze, no i mimo elastyczności, stosunkowo szybko podlegają częściowej dezaktualizacji.

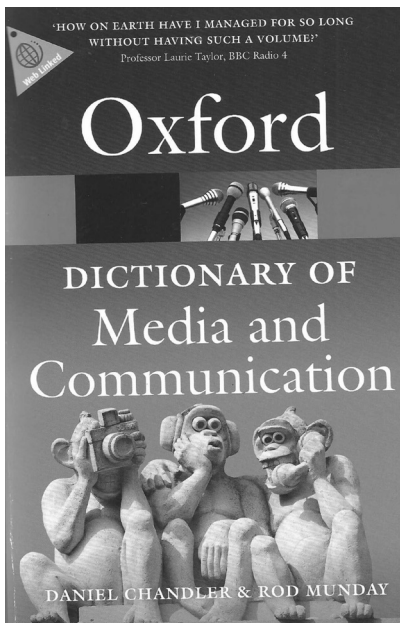
Dlatego każda taka kolejna publikacja budzi zainteresowanie, szczególnie tym co w niej nowe. To jeden z powodów, dla którego warto zwrócić uwagę na najświeższy „słownik” oxfordzki (Chandler & Munday, 2011), ale przede wszystkim jego jakość jest najwyższej próby.

Zwykle autorstwo takich publikacji jest dziełem dużej grupy osób. Tym razem kreatorami są dwaj (to budzi tym większy podziw) pracownicy uniwersytetu w Aberystwyth (Walia), którzy z 11 tys. potencjalnych haseł wybrali 2300, w miarę możliwości łącząc je linkami. Opisy są bardzo lapidarne ale precyzyjne i sygnalizują – tam gdzie to ma sens – rozmaite punkty widzenia, utrzymując się jednak w kręgu opinii dobrze uzasadnionych.

Naturalny brak zespolonej struktury treściowej utrudnia skrótową prezentację tej publikacji. Dlatego zwracam uwagę tylko na niektóre hasła, próbując poskładać je w większe segmenty znaczeniowe. To powinno dać pojęcie o zawartości treściowej oraz o jakości tego „słownika”.

O samej komunikacji napisano kilka różnych zdań, ale charakterystyka główna zawiera się w sformułowaniu, że to proces interakcji przez znaki oraz transmisja przekazu od nadawcy do odbiorcy. A także – że jest to swoisty parasol, ogarniający różne formy komunikowania. Natomiast za podstawowe funkcje komunikacji zostały uznane: inicjacyjna, informacyjna, edukacyjna i perswazyjna – co trudno uznać za komplet. Z kolei teoria komunikacji występuje jako słabo zintegrowany zbiór koncepcji teoretycznych, dotyczących komunikowania, a obejmujących m.in. semiologię, cybernetykę, retorykę, fenomenologię, psychologię społeczną i socjologię kultury. Dla nauki o informacji, w jakiegokolwiek postaci, zabrakło miejsca.

Pojęcia kultury oraz komunikacji – jak teraz już nagminnie – występują tu przeziębienie, stąd zbieżność charakterystyki komunikacji masowej (stechniczowana, jednokierunkowa transmisja treści do wielu odbiorców, wymagająca specjalnej dystrybucji oraz łatwego dostępu) oraz kultury popularnej (komercyjna artefakty dla masowego odbioru, pożądane przez publiczność). Z czym akurat powiązano obawy o miałość tego segmentu komunikacji, stąd pejoratywne określenia ha-



słowe homogenizacji czyli schematyzacji treści, oraz nawet disneyfikacji – na podobieństwo macdonaldyzacji. Ale autorzy zachowują dystans wobec skrajnie negatywnych opinii, sygnalizując, że przecież każda percepcja jest selektywna, zatem dużo zależy od odbiorców, oraz przypominając teorię ograniczonej skuteczności, czyli założenie, że silnie umotywowane przeświadczenia nie zmieniają się łatwo pod wpływem mediów.

W rejestrze haseł pojawia się – powszechnie używane, ale rzadko objaśniane – określenie „nowe media”, oznaczające mediatory oparte na technice komputerowej. Zdaniem autorów: redukują różnice między komunikacją masową a interpersonalną. Jest też uwaga, że jednak nowe nie zawsze oznacza lepsze, oraz że wszystko jest nowe tylko na początku.

Hipertekstem nazwano każdy tekst niesekwencyjny i nielinearny (??), bez początku i bez końca, zaś hipermedia utożsamiono z używaniem linków. To kiepska definicja, a G. P. Landow w ogóle takie rozróżnianie kasuje. Na marginesie: pojęcie tekstu ma trzynaście

różnych objaśnień, lecz w zasadzie utożsamia tekst z komunikatem. Myślę, że słusznie.

Zasygnalizowano media alternatywne, jako używane przez małe zbiorowości, zawsze inne niż medialne nurty główne – lecz nie ma stwierdzenia, że z zasady są niekomercyjne. Z drugiej strony wspomniano o mediach (nie tylko nowych) jako o czwartej władzy, a więc sile kontrolnej w działaniach politycznych. Niektórzy, wymieniając władzę polityczną, duchową, etyczną i... prasową (?), media elektroniczne uznają za władzę piątą. Jak dobrze pójdzie, to jeszcze się doliczymy następnym.

No i jest też mowa o zbiorowości wirtualnej, czyli o wszystkich, którzy wysyłają i odbierają komunikaty przez Internet. Cechuje ich podobno interaktywność i anonimowość – ale przecież widać, że niekoniecznie. Ponadto najwyraźniej pomieszano pojęcia: *virtual audiences* i *virtual community*.

Liczne i zróżnicowane objaśnienia dotyczą informacji. Nowe powiadomienie, zawartość referencjalna, wynik badania lub poznawania, oraz wszystko co redukuje niepewność. Jednak nie można się zgodzić, że informacja to dane albo fakt – jak napisano. A już na pewno nie można jej utożsamiać z wiedzą, tymczasem taka właśnie sugestia znajduje się również przy haśle „wiedza”.

Autorzy jednoznacznie (to rzadkość) twierdzą, że *k a ż d y* tekst podlega w odbiorze interpretacji. Dlatego denotacja, czyli literalne przejęcie sensu, jest niemożliwe bez *j a k i e j ś* domieszki konotacyjnej, czyli odbiorczego naddania bądź redukcji treści. Oczywiście istnieje intencjonalne znaczenie tekstu, zakładane przez nadawcę, lecz całkowity determinizm autorsko-nadawczy w odbiorze jest po prostu wykluczony. Co nie przeszkadza, że teksty mogą być mniej (informacyjne), lub bardziej (artystyczne) otwarte. To są opinie istotne i ważne, tymczasem często w omówieniach komunikacji, takich rozróżnień nie ma.

Nieczęste są też w takich „słownikach” odniesienia do komunikacji artystycznej i literackiej. Tu pojawia się m.in. charakterystyka fikcji jako narracji opartej na wyobraźni – to coś innego niż prawda, ale nie negacja prawdy – oraz ważnego pojęcia *Mimesis*, które zawiera sugestie imitacji rzeczywistości przez literaturę i sztukę, a to jest prawdziwie przekleństwo potocznych praktyk odbiorczych.

Zjawiska, procesy i problemy społecznego o b i e g u komunikatów są sygnalizowane rzadziej i na ogół standardowo. Zwraca uwagę przywołanie pojęcia „trzecich miejsc”, którym Ray Oldenburg określił miejsca lokalnych spotkań i bezpośrednich procesów komunikacyjnych (w grach elektronicznych zaś to przestrzenie wirtualne) – oraz „glokalizacji”, łączącej globalność z lokalnością. Według autorów, sformułowanie to wykreował angielski socjolog Robertson Roland; u nas sądzi się raczej, że Zygmunt Bauman. Każdy widzi swoje.

Wreszcie książkę – szereg określeń nie odbiega od standardowych – scharakteryzowano zarówno jako kodeks, jak też elektroniczny odpowiednik kodeksu, czyli ebook na nośniku przemieszczalnym, ale także w wersji online. To znaczy, że odpowiedniość jest raczej funkcjonalna niż czysto fizyczna. Natomiast smartfon został przedstawiony jako urządzenie uniwersalne, kumulujące w sobie telefon komórkowy, odtwarzacz wideo i mp3, kamerę oraz komputer (laptop) z wejściem do Internetu. Charakterystyki obiegowe są zresztą mniej więcej takie same, ale w żadnym z dotychczasowych „słowników medialnych” jeszcze ich nie było.

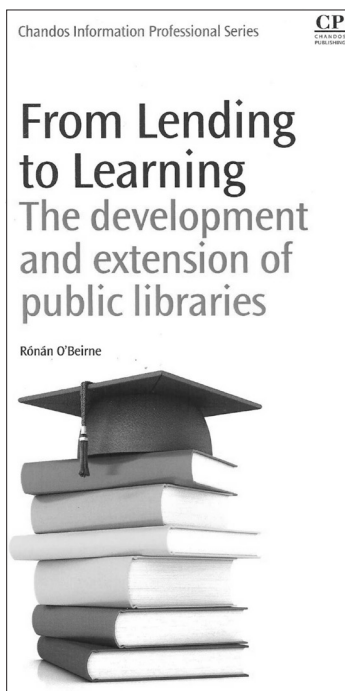
## [2] BIBLIOTEKI PUBLICZNE W EDUKACJI [\*\*\*\*\*]

Sygnalizując bardzo dobrą publikację (O’Beirne, 2010) na temat wspierania edukacji przez biblioteki publiczne, dostrzegam w niej różnic istotną wadę. Autor – jak wszyscy, poza neuropsychologami – nie widzi różnicy pomiędzy odbiorem treści z druku oraz z Internetu. To fundamentalny błąd.

Upatrując natomiast podstawową zaletę bibliotecznego oferty w jej nieodpłatności, sugeruje, że jednym z głównych zadań bibliotek publicznych jest właśnie wspieranie kształcenia, ale indywidualnego, nieformalnego. Ma to być – jak powiada – „uniwersytet na rogu ulicy”. W tekście pojawiają się ważne (na ogół rzadko uświadamiane) rozróżnienia definicjonalne. Wiedza, jak sugeruje autor, jest wynikiem osobistego przetworzenia oraz przyswojenia informacji, a wobec tego uczenie się polega na przebudowie przejmowanej informacji w wiedzę własną. Z kolei zaś nauczanie (przez kogoś) to dekonstrukcja jego/jej wiedzy w informację. Tę odmienność powinien uświadamiać sobie każdy, bowiem operowanie – tak obiegowe, jak i profesjonalne – wymienne terminami „informacja” i „wiedza”, woła o pomstę do nieba.

W konsekwencji edukacja, nauczanie, ma charakter zbiorowy, natomiast uczenie s i ę jest indywidualne. Także kształcenie się nieformalne, ustawiczne, którym coraz bardziej interesują się niektóre rządy, bo od tego w niemałym stopniu zależy przyszłe funkcjonowanie krajów. W Zjednoczonym Królestwie powołano nawet 6 tys. specjalnych ośrodków, wspierających te formy uczenia się, ale bez udziału bibliotek i zupełnie nie zdały egzaminu. Z kolei biblioteki publiczne nie są jednak na razie do takiego wsparcia gotowe.

Bo to nie może być prosta kontynuacja praktyk dotychczasowych. Nowe musi być zaplecze, zarówno piśmiennicze jak i elektroniczne, oraz inaczej trzeba odnieść się do samych programów samokształcenia – z natury rzeczy: indywidualnych. Tymczasem organizatorzy bibliotek naciskają na oszczędności a nie na rozwój, zaś kierownicza kadra bibliotek kreuje się na menedżerów, podczas gdy potrzeba (i brakuje) profesjonalnych przywódców.



Dla indywidualnego kształcenia się biblioteki publiczne są teoretycznie zapleczem najlepszym, z uwagi na stosowną przestrzeń edukacyjną i różnorodność zasobów, a także srodowiskowy (przyjazny) charakter, ale wymagają szeregu usprawnień. Potrzeba mianowicie więcej zasobów, stale aktualizowanych, dłuższego czasu otwarcia oraz lepiej przygotowanego personelu.

Bo wprawdzie niektórzy negują potrzebę pośrednictwa bibliotekarzy w tym kształceniu – jest nawet termin „dysintermediacja” – ale to nie zawsze prawda. W różnych okolicznościach występują różne formy oraz zakresy potrzebnego wsparcia. Czasem wystarczy informacja i prosta porada, często jednak potrzebna jest aktywna pomoc, a niekiedy: bardzo zaawansowana opieka.

O’Beirne jest zdania, że wprowadzone do bibliotek publicznych technologie elektroniczne, nierzadko pełnią funkcje dekoracyjne i nie są odpowiednio wykorzystywane. Bibliotekom brakuje zwłaszcza ekspansywności i relacje w trybie 2.0 nawiązują się w nich tylko w nielicznych przypadkach.

Inaczej natomiast niż to zwykle bywa, odnosi się autor do zadań *information literacy*, przypisując je wyłącznie bibliotekom akademickim. Nie ma racji, już choćby dlatego, że przez cały czas pisze przecież o kształceniu nieformalnym, które z uczelniami oraz z ich bibliotekami mają niewiele wspólnego.

Charakteryzując o d b ó r tekstów digitalnych i pisemnych identycznie – co (jak napisałem) jest błędem – samych p r z e k a z ó w O’Beirne nie traktuje jednak identycznie. Pisze nawet, że o ile komunikaty drukowane zrównują w obiegu prawdę, to elektroniczne zrównują raczej głupotę i kłamstwa (użyty przykład: Wikipedia), sygnalizując opinie fanów, a nie ekspertów. To jednak przesada.

Tym bardziej, że przewiduje przecież dalszą ekspansję informacji digitalnej – do tego stopnia, że z czasem informatoria biblioteczne staną się (pisze) bezużyteczne. To także przesada, tyle że w drugą stronę: nic tego nie zapowiada.

Finalna autorska sugestia brzmi zaś tak, że biblioteki publiczne powinny stać się bardziej edukacyjne, a mniej informacyjne. Bo niezależnie od struktur komunikacyjnych, ludzie na pewno będą uczyć się nadal. To fakt.

Tego jednak wcale nie trzeba przeciwstawiać informacji. Biblioteki pełnią wszak i będą pełniły szereg rozmaitych a równorzędnych funkcji. Reguła „coś za coś” nie ma zastosowania.

### [3] E-BOOKI W BIBLIOTEKACH [\*\*\*\*]

Nastawiony praktycznie zbiór opinii bibliotekarzy i wydawców na temat e-booków w bibliotekach (*E-books*, 2011) jest publikacją pionierską, więc choćby z tego powodu wydaje się interesujący. Mimo że jakość poszczególnych tekstów jest różna i nie wszystkie warto czytać. Widać jednak, że angielskie biblioteki przygotowują się do obrotu e-bookami, czego o polskich bibliotekach na razie powiedzieć nie można.

Niejaki kłopot wynika stąd, że e-bookami nazywa się wszystkie teksty pisemne, transmitowane elektronicznie, więc także blogi oraz Wikipedię – czego na ogół tak się nie określa. Jednak uwaga skupia się głównie na tych tekstach dłuższych i ciągłych, które są rozpowszechniane już to online albo na nośnikach przemieszczalnych (teraz na czytnikach, dawniej na CD).

Tak rozumiane e-publikowanie rozwinęło się w połowie lat 90. XX w. edukacyjne, adresowane do instytucji, zaś literackie do odbiorców indywidualnych. Jednak to nie jest eksplozja, także za sprawą niemałych kosztów produkcji oraz znacznej ceny. W 2010 r. w Anglii sprzedaż e-booków stanowiła 5% całej sprzedaży książek, a w bibliotecznym obiegu pojawiły się w 20 bibliotekach. Widać więc, że to dopiero początki. Tym bardziej, że nie ma jednego uniwersalnego czytnika do wszystkich e-booków i nawet iPady nie odbierają wielu formatów. Dla klientów indywidualnych to poważny problem.



Ale także dla bibliotek pośrednictwo jest trudne, mimo że preferują przekazy online. Wydawcy mianowicie oferują często sprzedaż razem z usługą dostawy z własnego serwera, więc bez możliwości zachowania w repozytorium: biblioteka tylko rozdziela i płaci. Stosuje się różne licencje, ograniczające już to okres użytkowania bądź liczbę użytkowników, a nawet liczbę wyświetleń. Gromadzenie na własność, jeżeli możliwe, jest drogie; teoretycznie taniej kosztują pakiety, ale zawierają teksty zbędne. Na dodatek nie ma jednego dystrybutora, cechą tego pośrednictwa jest zatem nieustanne poszukiwanie.

Wielu użytkowników bibliotek nie chce e-booków, bo nie lubią urządzeń, korzystanie jest dla nich trudne, w czytaniu z monitora odczuwają dyskomfort i nie mają rozeznania w ofercie. Nieco większe zainteresowanie e-bookami zauważono po 2008 r., ponieważ nowa generacja odbiorców lepiej daje sobie z nimi radę, ale obieg nadal jest marginalny. Zwłaszcza w czytaniu dla przyjemności wszyscy wolą druk.

Częściej korzysta się z e-booków w celach edukacyjnych, ale zwykle z zastosowaniem własnych wydruków cząstkowych. Studenci zaś w ogóle wolą podręczniki drukowane – e-booki preferując w przekazach nieciągłych, np. w informatorach.

Zauważono też, że e-booków nieco częściej używają ci, którzy chcą mieć szybką dostawę materiałów do domu, oraz osoby przemieszczające się stale („nomadzi”), lub z kolei ci, którzy w domu nie mają żadnych urządzeń odbiorczych. Jeden z autorów dodaje też, że e-booki są użyteczne dla osób niesprawnych i dla dyslektyków. Przypominam sobie, że to samo wypisywano przed laty o rozpowszechnianiu przez biblioteki wideokaset. Kto jeszcze o tym pamięta, oprócz mnie?

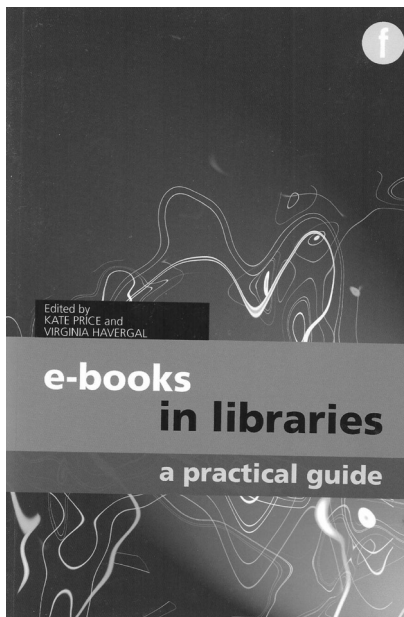
Na końcu książki zamieszczono opinie autorów – w istocie: zgadywanki – o dalszych losach e-booków. Wszyscy, jakkolwiek ostrożnie i pod warunkiem zagregowania platform odbiorczych, przewidują rozwój, zatem również powszechniejszą obecność w bibliotekach. To możliwe, ale znam też opinie odmienne – tyle, że już nie pochodzące z tej książki.

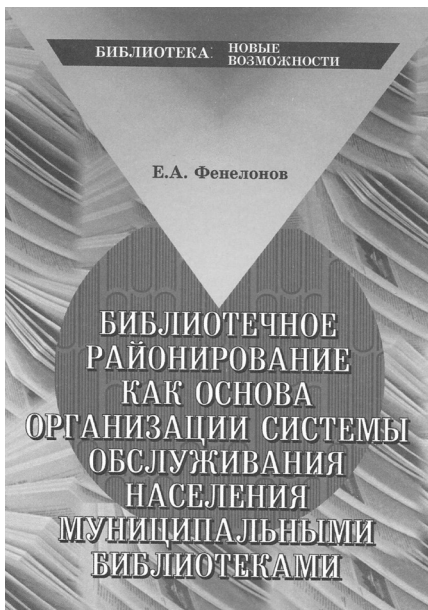
#### [4] NORMY I WSKAŹNIKI [\*\*]

Nieco rzadziej pisuje się teraz o bibliotecznych wskaźnikach i normach, bo widocznie przeminęła taka moda. Mocno szokująca, z jednej strony bowiem trudno ująć w statystyczne wskaźniki efekty *f i n a l n e* bibliotecznej działalności, mianowicie wzbogacenie wiedzy oraz intelektu publiczności. A z drugiej strony: różnymi normami bibliotecznymi nikt nie przejmował się i nie przejmuje nadal.

Otóż ta druga okoliczność właśnie mieści się u źródeł książki (Fenefonow, 2010) rosyjskiego znawcy przedmiotu, w której próbuje dokonkretyzować i dopełnić normy dla rosyjskich bibliotek publicznych – precyzując obszary (rejon) ich oddziaływania. To nie pierwsza taka publikacja tego autora, wysoce kompetentna, ale tak jak poprzednie, skażona tą samą słabością: jest napisana w sposób porażająco nudny. Żeby już nie wspominać licznych powtórzeń tych samych treści.

Natomiast Fenefonow doskonale wie, co się w tamtejszym bibliotekarstwie dzieje, a z kolei zbieżności z naszą praktyką są oczywiste. Otóż uprawnienia decyzyjne wobec bibliotek przejęły tam (i nie tylko tam) samorządy i zaczęły się





kłopoty. Rząd określił wprawdzie minimalne normy federalne dla bibliotek, ale niekompletne i niekonsekwentne, a sygnalizowana możliwość dofinansowania bibliotek, w razie konieczności, ze środków centralnych, konkretyzuje się mętnie. W rezultacie, już w ciągu pierwszego roku zmian, zlikwidowano 733 biblioteki, a całe mnóstwo bibliotek publicznych przekształcono w klubobiblioteki, z jednoosobową obsadą. Czy zatem najnowsze zmiany w polskiej ustawie o bibliotekach znów biorą się stamtąd – jak dawniej?

Autor ma świadomość, że układ biblioteczny musi opierać się na rejonizacji obsługi bezpośredniej – i tak teoretycznie jest, jak zresztą wszędzie na świecie. Również związane z tym założenie, że dogodny dostęp do bibliotek w miastach ma miejsce w promieniu 1,5 km, a na wsi 3 km, ma uzasadnienie i we wszystkich krajach jest mniej więcej właśnie takie. W praktyce pojawiają się jednak różne trudności w stosowaniu tej zasady, tym bardziej że ja k i ś rozsądek ekonomiczny też musi być zachowany.

W Rosji, inaczej niż w pozostałych krajach europejskich, gęstość zaludnienia jest mocno zróżnicowana. Aż 98% tamtejszych miejscowości to wsie, tylko co piąta liczy ponad 2 tys. mieszkańców, zaś 73% obywateli mieszka w miastach. W tych okolicznościach jednolite reguły rozlokowania bibliotek w całym kraju nie mają większego sensu.

Zwłaszcza że są tam liczne i rozległe rejony górskie, gdzie życie toczy się inaczej, wpływ ma też ogromne zróżnicowanie klimatyczne, a na niektórych obszarach mieszkają różne narodowości – każda z własnym językiem i piśmiennictwem. Feneonow próbuje ustalić elastyczne reguły postępowania, ale jest ich za dużo i są nieczytelne, toteż zapewne nikt ich nie uwzględni. Wśród różnych propozycji, pojawia się sugestia ustalenia normatywu nabytków w (międzynarodowym) standardzie 25 nowych książek na 100 mieszkańców rocznie. Otóż to wprawdzie dobrze wygląda, ale przy finansowym kryzysie jest mrzonką – o czym przekonał się i my, „rezygnując” w końcu ze znacznie niższego wskaźnika.

Istnieją wprawdzie w Rosji federalne założenia (z tekstu nie wynika, czy obowiązujące), że nową bibliotekę można zorganizować, jeżeli posłuży co najmniej dla tysiąca mieszkańców i wtedy zasoby początkowe nie powinny być mniejsze niż 4 tomy na mieszkańca. Ale nie wiadomo, czy kieruje się tym ktokolwiek – trend samorządowy jest wszak zupełnie inny – i według mojego przekonania, niewiele ma to wspólnego z rzeczywistością.

Tak jak i sugestia, żeby w dużych miastach 1 biblioteka publiczna przypadała na 10 tys. mieszkańców, biblioteka dla młodzieży na 17 tys. mieszkańców, a biblioteka dla dzieci – na 16-28 tys. (!?) mieszkańców. Nigdy nie słyszałem o mieście z tak gęstą siecią biblioteczną, dlatego powtórzę: normy można ustalać, ewentualnie ilustratywnie, wskaźniki też da się konkretyzować, ale w praktyce nie wynika z tego nic. W istocie rzeczy to jest forma apelowania do... samych siebie.

W konkluzji powiada Feneonow, że finansowanie bibliotek publicznych musi być realizowane według zróżnicowanych kryteriów, bardzo elastycznie. Oczywiście ma rację, lecz trzeba, żeby tę rację podzielili Miedwediew z Putinem (gdzie indziej inni) oraz szefowie samorządów, a na to nic nie wskazuje.

## [5] OPEN ACCESS [\*\*]

Po 10 latach od nagłośnienia idei Open Access (konferencje: w Budapeszcie 2001 i w Berlinie 2003), można było oczekiwać rozumnej refleksji nad tą inicjatywą, z próbą ustalenia przyczyn kiepskiej implementacji oraz ewentualnych prognoz w tym zakresie. Tymczasem najnowsza publikacja (Crawford, 2011) na ten temat, mimo butnego podtytułu, niczego nowego do sprawy nie wnosi. Autor powtarza dokładnie to, co już setki razy napisano i nie potrafi oderwać się od ujęcia, któremu hołdują niektórzy bibliotekarze, w istocie rzeczy: niezyciowego.

Co potwierdza praktyka, do OA bowiem trafiły głównie materiały niszowe, marginalne i drugorzędne. Dobrze, że tam są, lecz to wszak nie one kształtują podstawowy nurt życia naukowego. Ściśle autorskim naddaniem jest zaś opinia, że ewentualne oszczędności, jakie powstałyby z OA, biblioteki mogłyby wykorzystać na... płace. To dyrdymały: Crawford po prostu nie wie, o czym pisze.

To, co w tej książce jest użyteczne, to spisanie różnych form OA. Oprócz bowiem transmisji, darmowych od początku do końca, są i takie, które stają się bezpłatne po jakimś okresie funkcjonowania za opłatą, zaś w niektórych czasopismach sieciowych bywają artykuły darmowe (zwykle mniej ważne), obok rozpowszechnianych odpłatnie.

Jednak główna uwaga koncentruje się wokół podstawowej idei OA, która zakłada stworzenie symetrii między podażą a odbiorem materiałów naukowych, bez barier ekonomicznych. Co – mówiąc po ludzku – oznacza darmowe rozpowszechnianie (czyli rozdawnictwo) produktów naukowych, bez płacenia autorom oraz producentom/wydawcom. Crawford powiada wprawdzie, że wydawcy ponoszą koszty edycji, recenzji, dystrybucji oraz promocji, ale nic mu to nie mówi, bo to nie są jego koszty. Refundacja ma widocznie pochodzić od krasnoludków. Ponadto powtarza opinie wielu bibliotekarzy, że autorom nie należą się żadne honoraria, bo przecież pobierają pensje. Znaczy się, pisać mają dla czystej uciechy.

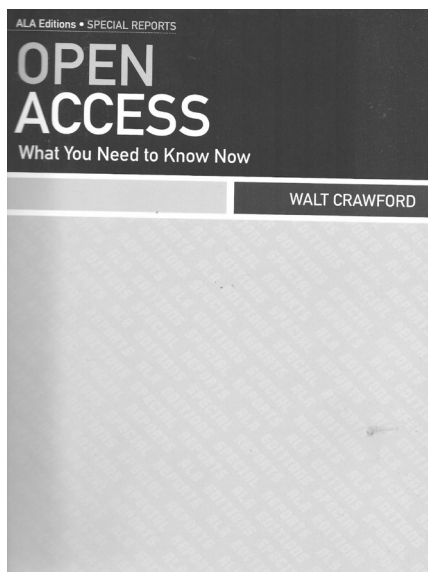
To są banialuki, formułowane przez osoby, które nie potrafią napisać z sensem i poprawnie trzech zdań – prowadzące do absurdalnych wniosków oraz do uwiadu OA. Na ten temat powinni wypowiadać się w y ł ą c z n i e sami autorzy, a także wydawcy, jeżeli OA ma mieć jakiegokolwiek szanse realizacyjne.

Wytwór naukowy jest produktem rynkowym i musi w pełni podlegać prawom rynku. Wyobrażanie sobie, że poważne odkrycia naukowe, kosztujące miliardy, mogą być rozpowszechniane za darmo, jest (delikatnie mówiąc) naiwnością. To jest jednak idea ukołchoźnienia nauki! Gdyby była realna, to przede wszystkim należałoby wprowadzić Open Access na żywność.

Równie absurdalne jest przeświadczenie, że autorstwo jest opłacone w pensji pracownika nauki. To jakiś bełkot! Nie tak dawno temu powinności pracowników PGR oraz kelnerów były honorowane właśnie w ramach pensji; w następstwie nie było mięsa, a w restauracjach do stolików godzinami nie podchodził nikt. Jak zwykle, historia nikogo nie nauczyła niczego.

W całości zaś to jest przecież pogrobową ideą Włodzimierza Lenina „każdemu według jego potrzeb, od każdego według jego możliwości”. Piękna? Rzeczywistość zmazała całą urodę.

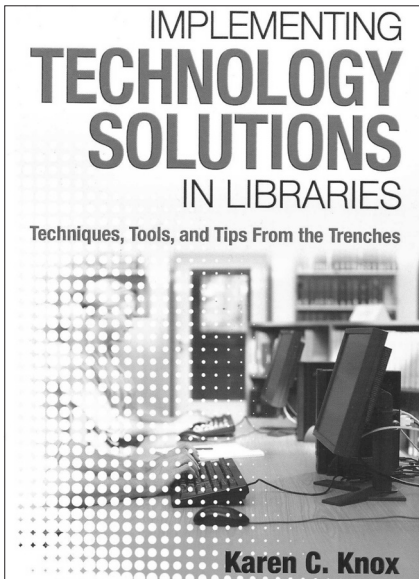
Obszarem możliwym dla OA jest natomiast obieg naukowych materiałów roboczych oraz niszowych – koniecznie z repo-



zytoriów bibliotecznych – które nie mają wartości komercyjnej, lub utraciły ją z czasem, a mogą być nadal komuś użyteczne. I tego warto się trzymać. Inne pomysły uważam za nierealne, niezależnie od ich „szlachetności”.

Swoją drogą zaś, zdumiewa mnie zapał dla OA niektórych profesjonalnych bibliotekarzy. Na razie w komercyjnym obiegu komunikatów, rzeczywisty wyłom darmowy dla publiczności (czyli właśnie OA) zapewniają biblioteki, ponosząc koszty ze środków publicznych, a nie (bezpośrednio) indywidualnych i na tym zasadza się ich sens istnienia. Jeżeli wszystko natomiast będzie dostępne OA, to biblioteki okażą się zbędne. Przytomne pytanie: Gdzie wtedy entuzjaści pójdą pracować?

## [6] TECHNOLOGIA W BIBLIOTECE [\*]



Zapewne każdy chętnie przeczytałby rozumne uwagi o sposobach implementacji technologii w bibliotekach. Tym bardziej, jeżeli książkę (Knox, 2011) na ten temat wypromowało znane wydawnictwo, a na obwołucie pojawiło się kilka zachęcających opinii. Postąpiłem więc jak każdy, ale już wstęp – informujący, że to pierwsza książka autorki (to widać) – ostudził zapał, a potem było jeszcze gorzej. Skwapliwi opiniodawcy najwyraźniej opiniowanego tekstu nie mieli w ręku. To źle, że wydaje się knoty w obszarze INiB, bo i tak chęci czytania w nadmiarze nie ma.

Knox niby doradza sposoby postępowania przy instalacji w bibliotekach nowych technologii – charakteryzowanych zresztą bardzo ogólnikowo – ale sugeruje same oczywistości. Oto te porady.

Plan przedsięwzięcia powinien być dostosowany do potrzeb. Trzeba wybrać kompetentnego kierownika projektu oraz grupę koordynacyjną, spośród wszystkich

wydziałów biblioteki i stale współpracować z wykonawcą, dokumentując postępy prac. Jeżeli zaś pojawiają się przeszkody, to realizację należy wstrzymać i rozwiązać problem. Proste? Trudno uwierzyć, że adresatami takich sugestii nie są uczniowie szkoły podstawowej.

I jeszcze wskazówka końcowa. Otóż na zakończenie trzeba przetestować wszystko, wdrożyć personel i użytkowników. W tej ocenie należy zaś ustalić, co funkcjonuje, co nie (?), oraz co zrobić lepiej następnym razem. Niestety, w całym tekście nie znajdują żadnych kreatywnych opinii oraz ani jednej porady, która wykraczałaby poza to, co każdy bez trudu potrafi ustalić sam.

Tekst przeczytałem z niechęcią, nie zapominając o jego cenie. Ale jeszcze większy niesmak wywołało przytaczanie przez wydawcę pochwalnych opinii rzekomych opiniodawców. To bardzo niedobry proceder.

## KSIĄŻKI OMÓWIONE

- [1] Chandler, Daniel; Munday, Rod (2011). *A dictionary of media and communication*. Oxford: Oxford University Press, 472 s., ISBN 978-0-19-956875-8 [\*\*\*\*\*].
- [2] O’Beirne, Rónan (2010). *From lending to learning. The development and extension of public libraries*. Oxford: Chandos Publishing, 198 s., ISBN 978-1-84334-388-2 [\*\*\*\*\*].

- 
- [3] *E-books in libraries. A practical guide* (2011). Ed. Kate Price, Virginia Havergal. London: Facet Publishing, 327 s., ISBN 978-1-85604-572-8 [\*\*\*\*].
- [4] Feneonow, Jewgenij (2010). *Bibliotecznoje rajonirowanije kak osnowa organizacji systemy obsłużiwania nasilenija municypalnymi bibliotekami*. Moskwa: Paszkow dom, 205 s., ISBN978-5-7510-0484-2 [\*\*].
- [5] Crawford, Walt (2011). *Open Access. What you need to know now*. Chicago: American Library Association, 76 s., ISBN 978-0-8389-1106-8 [\*\*].
- [6] Karen C. Knox (2011). *Implementing technology solutions in libraries*. Medford: Information Today, Inc., 173 s., ISBN 978-1-57387-403-8 [\*].

*Jacek Wojciechowski*  
Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa  
Uniwersytet Jagielloński

*Tekst wpłynął do Redakcji 7 września 2011 r.*